Tajemnica leskich Ormian

Bieszczady mają swój lokalny odpowiednik Bursztynowej Komnaty. O królewieckiej wiadomo, że była i na tym realna wiedza się kończy. Tu na odwrót - brak pewności, czy temat kiedykolwiek istniał. W Bieszczadach o inną kwestię chodzi, lecz równie nieuchwytną. Chodzi mianowicie o leskich Ormian.

Skomplikowaną historię jednego z najstarszych chrześcijańskich kościołów narodowych - Kościoła Ormiańskiego - w znacznej mierze kształtowały względy polityczne, zwłaszcza zaś postawy dostosowania lub sprzeciwu wobec agresywnych sąsiadów Armenii. Wśród wielu fal emigracji wyróżnić należy wyraźnie osadniczą akcję założenia w XIII w. kolonii kupieckiej we Lwowie, który wraz z Rusią Czerwoną od XIV w. znalazł się w granicach Korony. Osadnictwo ormiańskie było swoistą enklawą Orientu, a praktycznie jego tutejszym przedstawicielstwem handlowym. Na ziemiach polskich kwestię obrządku ormiańskiego postrzegać należy w dwóch przedziałach czasowych, z progiem w połowie XVII w. Wcześniej: "Członkowie tej grupy etnicznej uważali zawsze swój obrządek za główny składnik swojej odrębności. Jego osobna struktura organizacyjna i swoista liturgia pochodziły z dawnych czasów, którymi się Ormianie bardzo szczycili". Później zaś: "Obrządek ormiański uchodził za "pośredni" między greckokatolickim a łacińskim. Z tym pierwszym miał to wspólnego, że wywodził się również ze Wschodu. Natomiast z obrządkiem rzymskokatolickim miał wspólne liczne elementy, które przeniknęły doń w toku procesu latynizacji. A zbliżając się do rzymskich katolików, czyli do Polaków, jego wierni polonizowali się". Progiem tym było przyjęcie przez polskich Ormian unii z papiestwem, oznaczające jednocześnie zerwanie z Apostolskim Kościołem Ormiańskim, niezależnym zarówno od Rzymu, jak i Konstantynopola. Cytaty pochodzą z pracy Grzegorza Pełczyńskiego "Ormianie polscy w XX wieku", opublikowanej w 1997 r. staraniem Koła Zainteresowań Kulturą Ormian, działającego pod auspicjami Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Warto - podsumowując wątek religijny - raz jeszcze sięgnąć do tej książki: "Odrębność kulturowa [Ormian] (...) jest znikoma. Jej baza - obrządek ormiański nie dzieli ich od katolików - Polaków. W społeczeństwie polskim są grupy jaskrawo wyróżniające się na katolickim tle swym odmiennym wyznaniem, czy religią, ale trudno wśród nich umieścić Polaków obrządku ormiańskiego. Ich specyfika religijna to tylko jeden z elementów ubarwiających katolicyzm w Polsce".

Przy starym rynku w Lesku, zwanym dziś pl. Konstytucji 3 Maja, pod nr. 11 wtulona w długi szereg budynków tkwi kamienica, o której wieść niesie, że była ormiańską świątynią. Niestrudzony, a nieżyjący już badacz dziejów miasta **Józef Budziak** w swej wydanej w 1992 r. pracy "Zabytki sakralne Leska" zastrzega na wstępie: "Ustna tradycja (...) mówi, że w budynku (...) niegdyś znajdowała się świątynia ormiańska. W źródłach i opracowaniach nie znalazłem żadnej wzmianki na ten temat". Niemniej jednak w dalszej części rozdziału poświęconego Ormianom pisze: "według relacji świadków(...) odnajdywane były różne stare przedmioty, a także starodruki. Między innymi znaleziono prawdopodobnie ormiański krzyż". Tenże autor, będący jednocześnie kontynuatorem dzieła **Adama Fastnachta** "Dzieje Leska do 1772 r.", pisząc kolejne tomy dokumentujące historię miasta w okresach 1772-1918 i 1918- 1939, przekopał się przez olbrzymią literaturę przedmiotu i dostępne archiwalia, ale nie znalazł podstaw do choćby najmniejszej o Ormianach wzmianki. **Tomasz Marciniak** w pracy "Ormianie polscy - wczoraj i dziś" (zamieszczonej w pokonferencyjnej publikacji Mniejszości narodowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w świetle statystyk XIX i XX wieku, Lublin 1995) wyraźnie stwierdza, iż do czasu wielkiej fali powojennych migracji najdalej wysuniętą na zachód enklawą polskich Ormian był Zamość. O Lesku ani słowa.

Do tematu "Ormianie w Lesku" można się więc przymierzać równie dobrze na "tak", jak i na "nie". Póki co, łatwiej o drugi z wariantów. Za pierwszym przemawiają jedynie poszlaki. Najmocniejszą wydaje się odnaleziony przez współczesnego lokatora w latach siedemdziesiątych XX w. na strychu jednej z okalających kamienicę przybudówek niewielki - dziś zaginiony - krzyż, którego kształt rzekomo korespondował z formą krzyży spotykaną w ormiańskiej ornamentyce, stąd określenie Budziaka "krzyż ormiański". Skoro dysponujemy wiedzą o wspaniałych fasadach ormiańskich kamienic we Lwowie i Zamościu, to musimy przyznać, że na całym leskim rynku oryginalniejszej niż pod jedenastką nie znajdziemy. I tak krok po kroku można mnożyć poszlaki. Ale jedynie poszlaki. Na marginesie ciekawostka, która już Ormian nie dotyczy, ale omawianej kamienicy smaku przydaje. Właśnie tu w balustradzie balkonu wytropić można balustradę bimy ze zdewastowanej podczas wojny synagogi. Historię tej pożydowskiej pamiątki udokumentował w regionalnym roczniku "Bieszczad" (1995) działacz ustrzyckiego TOnZ **Andrzej Szczerbicki**.

Wyrazicielem jednoznacznego "tak" wobec obecności Ormian w Lesku jest miejscowy tropiciel historii **Stanisław Maciela**. Skrajny w swych badawczych pasjach indywidualista powoli, lecz systematycznie uchyla rąbka tajemnicy. W czerwcu 1995 r. na łamach "Wiadomości Leskich" stawia pytanie: "gdzie znajdują się naczynia liturgiczne z ołtarza ormiańskiego dawnego Leska?". W listopadzie 2001 r. na szpaltach "Echa Bieszczadów" pyta: "kto też zajmie się sprowadzeniem z Erewania pamiątek po leskich Ormianach?", a w grudniowym numerze z 2002 r. precyzuje program działań: "sprowadzenie z Erewania liturgicznych pamiątek po leskich Ormianach". Wygląda więc na to, że zaczynamy obracać się w sferze konkretów.

Charakterystyczną kamienicę w historycznym centrum miasta spowija aura tajemnicy. Tym większej, że ślady przeszłości historia najnowsza pogrzebała wraz z księgami wieczystymi, zniszczonymi podczas ostatniej wojny. Tajemnicza jest zarówno historia, jak i architektura obiektu, który w ubiegłym roku trafił na listę Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. W uzasadnieniu jego decyzji czytamy, iż murowany budynek wzniesiony najpewniej jeszcze w XVII w. "miał w/g tradycji pełnić funkcje świątyni obrządku ormiańskiego. W wyniku wielokrotnych przebudów i modernizacji przetrwał do naszych czasów w postaci typowej kamienicy mieszczańskiej, usytuowanej w zwartej zabudowie przyrynkowej. (...) W kategoriach zabudowy mieszczańskiej Leska, stanowi jeden z najważniejszych i najbardziej wartościowych elementów zabytkowych. Wysoka wartość historyczna budynku, połączona z wybitnymi walorami architektoniczno-artystycznymi elewacji zewnętrznych uzasadniają wpis w/w obiektu..." Służby konserwatorskie uznały, iż ochroną objąć należy zewnętrzną bryłę kamienicy, a także znajdujące się w mieszkaniu na parterze dwie półkolumny oraz kolebkowo sklepioną piwnicę.

Zarówno władzom miasta, będącego właścicielem budynku, jak i pracownikom Państwowej Służby Ochrony Zabytków zależało na umieszczeniu obiektu w rejestrze przed zbliżającą się nieuchronnie budowlaną interwencją. "Zgodnie z wytycznymi inspekcji budowlanej, zobligowani jesteśmy do wyburzenia przyległych do kamienicy od strony podwórza, narastających od schyłku XIX stulecia kolejnych przybudówek. Usunięcie tych budynków, nie objętych pieczą konserwatora, odsłoni zachodnią elewację kamienicy. Naszym marzeniem jest opracowanie szczegółowej dokumentacji historycznej i architektoniczno-archeologicznej obiektu" - mówi **Renata Kalinowska**, pasjonatka leskiej historii, inspektor Referatu Budownictwa, Urbanistyki, Architektury i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta i Gminy Lesko.

Wewnętrzne rozwiązania architektoniczne kamienicy są kolejnym, niezwykle frapującym tematem. Wskazana w konserwatorskim orzeczeniu piwnica - to zapewne tylko niewielka część rozbudowanego systemu pomieszczeń w podpiwniczeniu budynku. Szukając analogii w pobliskich miastach, a także innych leskich kamienicach przypuszczać można, iż rozliczne zaślepione łukowate otwory w jej ścianach stanowiły niegdyś przejście do kolejnych, niższych kondygnacji.

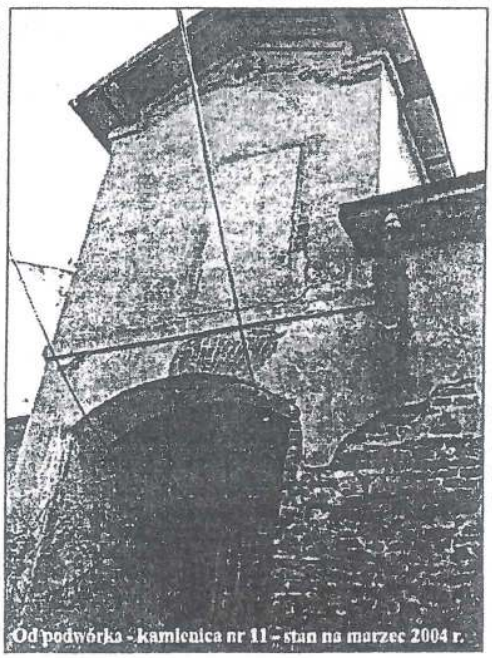

Od podwórka - kamienica nr 11 - stan na marzec 2004 r.

Temat leskich Ormian znany jest stosunkowo szeroko, jednak niezwykle płytko. Jest to wiedza wtórna, oparta na lekturze Zabytków sakralnych... Budziaka, który jak wiemy powołuje się jedynie na ustną tradycję. Informacyjne koło się zamyka, ale sam temat staje się coraz bardziej intrygujący. W wielokulturowych Bieszczadach wszelkie kwestie związane z tą wierną od stuleci Rzeczypospolitej polskojęzyczną mniejszością etniczno-wyznaniową nie budzą namiętności tej miary, co problematyka przeszłych stosunków polsko-ukraińskich. W sprawie Ormian nic nas nie ponagla, nie pogania, nie ma w niej niczego, co wymagałoby przełamywania negatywnych stereotypów czy podporządkowania doraźnym albo perspektywicznym celom politycznym.

Grzegorz Demel

"Spotkania z zabytkami" Nr 1/2004 r. Przedruk za zgodą autora.